№ 51. Warszawa, Niedziela 8 (20) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Jacka i Bernarda.
Jutro św. Joanny Fremiot Wdowy.

Pogadanka o wszystkiem.

Otóż, dziś dokażę takiej sztuki, jakiej od dawna już nie dokazał żaden z moich kolegów warszawskich.—Napiszę wam fejleton w Niedzielę! Powiecie może na to, że odkąd nieprzebrany w dowcipie Pan „Świąteczny“ pisuje do Was co tydzień, a czasem i częściej nawet, udatne formą a zacne myślą, wierszowane odezwy—i odkąd wychodzą „Nowiny Niedzielne“, fejleton przestał być osobliwością i w dnie świąteczne także—lecz odpowiem Wam iż Pan „Świąteczny“ o którego świetnem istotnie i jakby z kapitolijskiej gęsi wyrwanem piórze, milczą upornie czy trwożliwie... wszystkie „powszednie“ pisma warszawskie, wydaje swój Kurjer w Sobotę, a zaś nie...dzielny fejleton w *sobotnich* „Nowinach“, sprzedają tak drogo codzienni roznosiciele naszego...Wieku, iż czytania tego fejletonu i... wejścia do cukierni p. Janowskiego, każdy oszczędny obywatel warszawski jak ognia się boi. Tak więc, mój dzisiejszy niedzielny fejleton, uważam słusznie za unikat w bieżącej literaturze warszawskiej i jako taki, polecam bacznej uwadzę czytelników moich.

Lecz... któż może przewidzieć przyszłość swoją—któż zasypiając wieczorem, pewnym być może iż obudzi się z rana—więc też i ja także, mogęż w to ufać, że mój dzisiejszy debiut na niedzielnym torze, nie obudzi zawiści wspłkonkurentów, którzy gotowi wszyscy „uniedzielnić“ się także? Bądź co bądź jednak, inwencja wynalazku pozostanie przy mnie, jak wiele innych inwencji, z których wynalazcy nie zbierali korzyści...

Mam tedy pisać Pogadankę o wszystkiem... Tytuł dogodny i elastyczny wielce! Pisać o wszystkiem, jest toż samo co mówić o niczem—sztukę tę posiadają tylko wytrawni salonowcy i szczwani szermierze pióra. Sprobójmyż popisać się z nią w tej chwili.

A chwila to ciężka istotnie—Warszawa, nawiedzona przez kurz i upały, odcięta przez rozmaite *bady*, od najdroższych bo najpekunjarniejszych synów swoich, udręczona przez ogródki dramatyczne i operetkowe bawarje, ciśnięta za kark przez wierzycieli, pozbawiona kredytu w Banku Handlowym, który sam u siebie kredytu znaleźć nie może—wymoczona jak śledź, w kąpielach wiślanych i zmuszona słuchać, po koncertach Fliege'go, sonnenfeldowskich koncertów w Dolinie, która nawet brylantowemi fajerwerkami, opłacić jej tej ofiary nie może—słowem, Warszawa kanikularna i ogórkowa, nie przedstawia nam teraz fizjognomji bogatej w rozmaitość wrażeń.

I cóż więc wybrać z jej codziennego, choćby i z świątecznego życia, co by zdołało zająć, rozśmieszyć, a bodaj już tylko oburzyć czytelnika, chciwego pieprznych nowinek i słonych konceptów? Biada mi! po trzykroć biada! Przedsięwziąłem zuchwałą wyprawę, z której powrócić mogę w takim stanie, w jakim powrócił niedawno z hulanki na Saskiej Kępie, jeden z moich przyjaciół—bez paltota, cylindra i bez serca... z pełną głową i z pustą kieszenią, *Vea mihi*! Bo, i co tu obserwować, wśród stereotypowych objawów niedzielnego życia Warszawy? O! moi żacni współobywatele, o czułe rodaczki moje... Czemuż w waszych sercach niema więcej namiętności, w głowach więcej pomysłów ekscentrycznych, a w kieszeniach więcej mamony! Wśród tak szczęśliwych warunków, możebyście popełniali jakieś czyny, z których dałby się ułożyć feljeton, podobny do tych starych, pikowanych w pierożki, kołder familijnych, które z różnobarwnych okrawków materji, układały szanowne prababki nasze. Wprawdzie, od czasu do czasu, zdarzy się tu jakiś wypadek wzniecający sensację. Zazdrosny kochanek zastrzeli kochankę wiarołomną, ten i ów, posłuszny modzie, rzuc

× W przyszłym tygodniu p. Trapszo ma nas ugościć dwiema nowalijkami. Z tych jedną jest operetta komiczna z muzyką Lecocq'a p. t. „Piękny Dunois",—a drugą pięcioaktowa komedja ze śpiewkami napisana przez Błotnickiego: „Gagatek Pana Majstra".

—

× P. Kopystyński, przedsiębiorca stałego teatru w Lublinie, do personelu poprzednio już przez nas podanego, zaangażował ze scenylwowskiej, p. Jasińskiego, który niedawno debiutował u nas na scenie teatru Letniego, i pannę Marję Disterlo, lubliniankę, podobno wielce utalentowaną śpiewaczkę. Oprócz tego siły sceniczne teatru lubelskiego, wzmocnią: pani Micińska, oraz pp. Kholler, Sikorski i Urbański.

—

× W przyszłym tygodniu p. Grabiński, przedstawi na scenie teatrzyku w Alkazarze, nową trzyaktową komedję wierszem p. t. *Alina i Laura*, napisaną przez p. Tomasza Le-Bruna.

—

× W Błaszkach ma być wybudowanym dom, na pomieszczenie szkoły elementarnej męzkiej i żeńskiej, oraz lokalów dla nauczycieli.—Kosztorys wynoszący sumę rs. 6,396, przedstawionym został do zatwierdzenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

—

× Dyrekcja teatrów cesarskich w Petersburgu, zaangażowała na sezon jesienny do Opery Włoskiej: panią Patti, d'Angeri, Zmierowską i Ludwikę Cari. Oprócz tych pierwszorzędnych gwiazd zamówieni są: pp. Nicolini, Marini, Sabater, Cotoni, Padilla, Strozzi, Bossi i Gamet, o których siłach wokalnych, nic jeszcze dziś powiedzieć nie można. Operę Włoską w Petersburgu uświetni niemniej Lucca, Marja Heilbronn, Ida Cristofani, Eugenja Modieu, a może i Ernestyna Giugelli. Jak widzimy, personel jest reprezentowanym przez artystów europejskiej sławy.

—

× *Z Ciechocinka*, (autentyczne). Jeden z paralityków wysłanych do Ciechocinka na kurację, użalał się przed posługującym mu najemnikiem, na swoje chorobę skazującą go na nieruchomość zupełną. Posługacz wysłuchawszy go rzekł:

— Ach! panie – prawda że dużo cierpisz nie mogąc chodzić—ale za to jakiś pan szczęśliwy, że butów nie drzesz wcale...

—

× „Goniec Urzędowy" obwieszcza rozporządzenie, odraczające do 1 (13) stycznia r. p. opłatę akcyzy od cukru z kampanji 1875—1876 r. Ulga ta będzie czynioną na zastaw papierów procentowych, po nominalnej wartości i zapłatę $\frac{1}{2}\%$ na miesiąc, od kwoty przypadającej skarbowi.

—

⊙ Czegóż dziś nie wymyślą ci anglicy—oto jeden z nich zbudował przyrząd, z pomocą którego można będzie, bez użycia stalówki i atramentu, nie nużąc ręki—pisać stosy artykułów. Literaci zwłaszcza i dziennikarze, będą uszczęśliwieni tym wynalazkiem. Przyrząd w kształcie fortepianu, składa się z 48 klawiszy z kości słoniowej, opatrzonych u dołu literami i znakami pisarskiemi, nasyconemi farbą drukarską. Za uderzeniem klawisza, wyciska on właściwą literę na papierze podłożonym pod tę klawiaturę.

—

⊙ Budowa nowej opery w Londynie, postępuje szybko – prawdopodobnie roboty całkowicie ukończone zostaną w miesiącu Kwietniu roku przyszłego.

Fundamenta pogłębione zostały do 48 stóp, niżej poziomu tamy na Tamizie. Scena ma sto stóp szerokości, a 80 stóp długości, i urządzoną jest w ten sposób, że dekoracje mogą wznosić się lub opuszczać, stosownie do potrzeby. Odnośnie do stylu, ten jest naśladownictwem teatru opery w Paryżu. Koszta tej budowli według anszlagu, wynosić miały 1,500,000 rubli, w tej jednak liczbie nie pomieszczono rzeźby, mozajki i innych robót ornamentacyjnych, które znacznie zwiększą pierwotny kosztorys.

—

⊙ We Lwowie, nieznany pisarz wydaje broszury zatytułowane: „Choroby Galicji", w których ostrą satyrą chłoszcze wady społeczne.

—

⊙ W Zakopanem, d. 30 Lipca otwarto tatrzańką szkołę snycerską.

—

⊙ Kollekcja osobliwości i przedmiotów sztuki, sprowadzona z Indji przez księcia Walii do Londynu, złożoną już została w South-Kinsington Muzeum, i otwartą dla publiczności.

Z ciekawszych składających ją okazów, wymieniamy: Tron srebrny, w którym dwa olbrzymie lwy również srebrne, tworzą poręcze —łódź szczerozłotą — szal kaszmirowy z wyobrażeniem widoku Szinigar, miasta w Indostanie zdjętego z lotu ptaka—rybę złotą z rubinowemi oczyma—koronę Oudhe, olśniewającą blaskiem brylantów — łoże z kości słoniowej, rzeźbione, na czterech wsparte kolumnach—powóz indyjski i palankin —skrzyneczkę z adresami złożonemi księciu, przez nababów indyjskich i dygnitarzy —przeróżne naczynia z kości słoniowej—karafki ze srebra pozłacanego, wyrobione w postaci ptaków i zwierząt ssących—materje z Benares—sukno indyjskie złotem przerabiane—przepyszne serwety do ubrania stołu, zahaftowane złotem *et relief*—wreszcie naszyjnik z gwiazd, dar rajacha Lahory. Wzbiorze tym mieści się prócz tych okazów, mnóstwo broni najrozmaitszego rodzaju, puklerzy, siodeł, szabel damasceńskich, włóczni, mieczów ornamentowanych djamentami, ksiąg pisanych we wszystkich językach wschodnich, nargilij, wachlarzy, kłów słoni i t. p.

Obok tej kollekcji, jedynej w swoim rodzaju, pomieszczoną serja akwarelli malowanych przez Sydney'a Hall'a, a przedstawiających najciekawsze sceny z podróży księcia Walii.

—

⊙ Pomiędzy złotem a srebrem, często zachodzi antagonizm na giełdach i w handlu—a datuje się on od dawien dawna. Tańszy metal gdy zaczyna stawać się rzadszym, nieraz obniża wartość droższego—i przeciwnie często odzyskuje wartość, przy napływie srebra.

Podobnego rodzaju fluktuacje, miały w roku bieżącym miejsce w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, ale najwybitniej dały się one uczuć

---

się na szyny kolei żelaznej, pod rozpędzony pociąg, a nie brak i takich, którzy bądź na dnie Wisły, bądź w pętli postronka, szukają schronienia przed troskami życia—lecz samobójstwa jakkolwiek urozmaicone, są zawsze ucieczką ze świata tylko, i nie stanowią materjału dla feljetonisty, który pomny na słowa „Niechaj umarli swoje umarłe grzebią", powinien zajmować się tylko objawami życia, jak rolnik ktory uprawia chętnie, tylko rodzajną glebę.

Objawy życia... Ależ, powiecie, że to frazes tylko; że wszystko co stanowi ruch jakiś, lub choćby tylko, jakiś chemiczny proces widzialny, jest objawem życia w naturze? Ba! alboż my biedni ludzie, możemy czemś innem jak frazesem, wyrazić nasze najgłębsze nawet myśli i najczystsze pojęcia? Dla uwielbienia bohaterstwa i dla potępienia podłości, bierzemy głoski z jednego alfabetu i układamy je w innym szyku.... Tylko milczenie lub okrzyk pierwotny, jakim dzicy malują swoje wrażenia, są szczerym znakiem uwielbienia lub zgrozy. Serce silnie wzruszone lub duch uniesiony gwałtownie, nie będą pisać feljetonu, chociażby... po najdroższej cenie.

Więc też, rozmyśliwszy się ostatecznie—i ja także rozpocznę tę pierwszą z szeregu, „Pogadanek", jakiemi was odtąd często raczyć myślę, milczeniem o faktach bezbarwnych z bezbarwnego życia. Zachęcę was za to, do przepędzenia dzisiejszej Niedzieli, jak najradośniej i jak najrozmaiciej. Rozpoczyna się ona pod dobrem hasłem — słońce wykąpawszy się w Wiśle, na wzór wytrwałych hydromanów warszawskich, weszło na horyzont czysty i błękitny jak oczy dziecka, rozbudzonego pocałunkiem matki — łagodny zefir powiewa po ulicach, roznosząc śmiecie nagromadzone w kupki, miotłami stróży kamienicznych a właściciele kolonjalnych bawarij na Kępie Saskiej, zwieźli już, wózkami z Pragi a łodziami z Warszawy — ogromne zasoby wiktuałów i trunków, dla ugoszczenia niedzielnych turystów.

P. Jasiński w Dolinie Szwajcarskiej, przygotował dla oczu, uszu i żołądków waszych, wszystko o czem tylko wyobraźnia Szechezarady, w tysiącach dni i nocy zamarzyć mogła, a Marcelin uśmiechnięty dumnie, z poczuciem przywilejów służących temu dystyngowanemu ustroniu, od którego stronią właściciele chudych nosigroszów i serc czułych —czeka obojętnie niby, na turkot powozów, zwiastujący mu przybycie baranków i owieczek warszawskich, które nakarmi, napoi i... ostrzyże w najwytworniejszy sposób.

Chcecie może pozostać w obrębie miasta? Wolicie w bliższych miejscach przepędzić dzień świąteczny—choćby tylko dla uniknienia kosztownej konwersacji z dorożkarzami wyniedzielnionemi? To idźcie rankiem do poczciwego dziadunia—ogrodu Saskiego — popatrzcie tam na wodotrysk który już tysiąc razy widzieliście—przejdźcie aleję wielką, na której już nie jedną parę kamaszków lub bucików zdarliście ze szczętem — skosztujcie tam, lecz... ach! skosztujcie tylko, „złotych" owoców z hesperyjskiego straganu—wypijcie lichą kawę z niesmacznem ciastem w najdroższej pod słońcem i najgorszej pod księżycem cukierni—posłuchajcie orkiestry brzęczącej ponuro w uszy, zastępowi wytrwałych „mineralogów", którzy uporczywie szukają w wodzie p. Weinberga, tego, czego w niej niema wcale—potem wróćcie do domu na rosół wyszumowany i na pieczeń spaloną, z powodu nawału tercjarskich obowiązków, jakie w tym dniu kucharkę waszą absorbują—a jeszcze potem, pójdźcie na spacer—znowu do „Dziadunia Saskiego" patrzyć na też same przedmioty, któreście rano widzieli i wreszcie... kupiwszy bilet do Letniego teatru idźcie tam posłuchać „Trubadura" w którym, nie p. Chodakowski, jak to wczoraj napisał nasz ślepy reporter, lecz młody Szczepkowski śpiewa barytonem ładnym—i... no, na zakończenie dnia spędzonego tak systematycznie, wypijcie herbatę domową a potem złóżcie umordowane organizmy wasze, w też same łoża, które już od lat tylu, wciąż skrzypią boleśnie, pod ciężarem snów waszych o poniedziałkowych kłopotach.

Ostrzegam Was jednak, abyście znęceni nazwiskiem autora, nie poszli do Tivoli, na przedstawienie „Nowego Don Kiszota" hr. Fredry. Sztuka ta, a raczej fantazja tylko i zabawka, spadła z pióra znakomitego poety, jeszcze w roku 1826 i nie była przeznaczona na scenę. Wywiedli ją dziś z zapomnienia pp. Doroszyński i Terenkoczy, a jutro już znów pewnie do akt niepamięci złożą. O! Wielki Fredro! Jakąż to krzywdę czynią Ci, dyrektorowie małych teatrzyków warszawskich!

w 1849 roku, gdy doszły wieści do Europy, że w Ameryce odkryto nieprzebraną kopalnię złota. W owym czasie, sto tysięcy niemców wyemigrowało do złotodajnej ziemi, a Germanów naśladowali, chociaż z mniejszym nieco zapałem, francuzi.

Napróżno Piotr Leroux wołał: „Potrójni szaleńcy—gdzie spieszycie? Zginiecie tam. Chcecie złota? ależ na Boga, lepiej wyważać z kopalni kamienie, które przynajmniej posłużą do stawiania budynków, a wam dadzą nie zły zarobek". Szydzono wówczas z proroka, wyśmiewano go. Dwadzieścia tysięcy francuzów, odpłynęło do nowego Eldorado, w którem w rzeczy samej znaleźli nędzę, jakkolwiek pozyskali istotnie złoto.

Zakrawać to może z pozoru na paradoks, a jednak przekonamy się zaraz, o prawdziwości tego rezultatu, z cyfr wielce wymownych. Pożywienie dzienne i to liche, jednego człowieka, kosztowało w Ameryce 300 rubli. Za parę butów juchtowych, potrzeba było płacić 150 rubli, za kapelusz 30 rubli, za jajko 3 ruble, za funcik chleba rs. 4 kop. 50. W tej kopalni złota, europejczyk płacić musiał chińczykowi czyszczącemu mu obuwie, bagatelkę... sto rubli miesięcznie. Złota w bród, srebra na lekarstwo—oto anomalja fatalna, która przy innych warunkach bytu, a mianowicie braku rzemieślnika i w ogóle ludzi fachowych, w połączeniu z nieurodzajnością ziemi i zastojem przemysłowym, wytworzyła te dziwy niepojęte, a jednak rzeczywiste.

Pewien francuz, z powołania malarz, pisał z San Francisko do swego przyjaciela, w tych opłakanych chociaż sytych złotem czasach, list, w którym mieściły się te słowa: „Dwadzieścia soldów warte są tu dwadzieścia franków, lecz za dwódziestofrankówkę złotem, nie dostanie dwudziestu soldów". Frazes ten nie potrzebuje komentarza.

—

⊙ W ubiegłym tygodniu w Paryżu, taksowano ruchomości i nieruchomości nieboszczyka Księcia Morny—Hotel w alei Gabryela, przysądzony starszemu synowi księcia, oszacowano na 1,200,500 franków—dom przy ulicy Centre-Reaujou, oddany został Karolinie Morny, w cenie 600,500 franków—plac na przedmieściu S. Antouiego oszacowano na 65,100 fr.—dobra ziemskie z zamkiem Nades na 1,500,000 fr.—szacunek ruchomości dochodzi cyfry 100,000 fr. Prócz tego, książe posiadał przepyszną galerję obrazów, wiele akcyj na kopalnie i drogi żelazne, oraz pobierał resztę ze skarbu państwa. Jak widzimy, płaszcz książęcy był wcale bogato zahaftowanym.

W młodości przyszły prezes ciała prawodawczego, służył w armji i odznaczył się w Mascara i przy oblężeniu Konstantyny. Pewnego dnia, dręczony pragnieniem, legł ze znużenia nad brzegiem rzeki.—Gdyby mógł przewidzieć wtedy, że wybije godzina w której zostanie miljonerem, dałby niezawodnie ładną sumkę temu, ktoby mu ofiarował pomarańczę —owóż jeden oficer przechodzący wówczas, spełnił to marzenie.

— Spragniony jesteś panie Morny, rzekł—możeż ci ofiarować pomarańczę?

— Dziękuję—komuż ją mam zawdzięczać?

— Jenerałowi Changarnier.

Książe Morny, nie mógł w tej chwili wypłacić się jenerałowi za pomarańczę, wszelako później odwdzięczył się mu po rycersku, osadzając go na kilka dni w celi Mazas.— Jenerał jednak nie żałował nigdy ofiarowanej pomarańczy.

ELDORADO
(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Anastazego Trapszo.

Dziś w Niedzielę, 8 (20) Sierpnia 1876 r.

Nadzwyczajne przedstawienie człowieka o 36 głowach pana Déramm, pierwszego komika teatru des Varietés w Paryżu. — Paryż chodzący, scena komiczna ze śpiewami i tańcami, eraz nowy program. — **Dziewczęta pod bronią** (1-szy raz), operetka w 2 odsłonach, muzyka z różnych znakomitszych kompozytorów. — Ssena z **Werbla domowego.** — Występ gościnny pani Adolfiny Zimaier.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALKAZAR
(przy ulicy Królewskiej)

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Juljana Grabińskiego.

Dziś w Niedzielę, 8 (20) Sierpnia 1876 r.

Kreolka, opera w 3-ch aktach, muzyka Offenbacha.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

HURTOWNY SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat kilkudziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd, dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy Win wszelkiego gatunku; Miód stary, Likwory oryginalne i t. d. oraz wszelkie Towary kolonjalne. Wszystko sprowadzane w wielkich partjach z najpierwszych domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo, gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.

SKŁAD NASION

Rolniczych, Pastewnych i Ogrodowych

R. BERLIŃSKIEGO

przy ulicy Rymarskiej wprost Banku Polskiego.

Posiada najdoskonalsze gatunki Musztardy Angielskiej i Francuzkiej, oraz Musztardę, wyrobu własnej fabryki, w niczem nie ustępującą zagranicznym. Ceny umiarkowane.

0—1

PRANIE BIELIZNY

wszelkiego rodzaju przyjmuje się, ulica Freta Nr. 40 nowy, 1 piętro w podwórzu, mieszkania Nr 8. 1—2

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

0—1

Do wynajęcia od 1 Kwietnia 1877 r.

OGRÓD ZWANY

„ALHAMBRA”

przy ulicy Miodowej N. 490/1.

Wiadomość u Właściciela tej posesji.

Magazyn Nowości i Mód KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali i z szybkością wykończa. 20—0—14

CZEKOLADA BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

35—0—19

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.

0—6

FABRYKA POWOZÓW

pod firmą

W. ROMANOWSKI i HESSE

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania słowem, wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa. 0—3

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

Otworzona przed kilkoma miesiącami

Restauracja w b. Hotelu Angiels.

pod firmą

CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—0—13

Magazyn Bławatny J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—36

Papier listowy **Cannellé** a także nowy zupełnie Ecossais z odpowiedniemi kopertami i pięknemi Monogramami,

w Składzie

Wł. Bednawskiego

ulica Miodowa, Nr. 497 b. 0—6

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—16

Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO

HANDLU WIN i DELIKATESÓW

przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—37

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—29

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

19—0—28

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-ty ANNY.

0—1

Kantor Przedsiębierstwa ROBÓT ASFALTOWYCH J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy.

33—0—15

Дозволено Цензурою, Варшава 8 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.